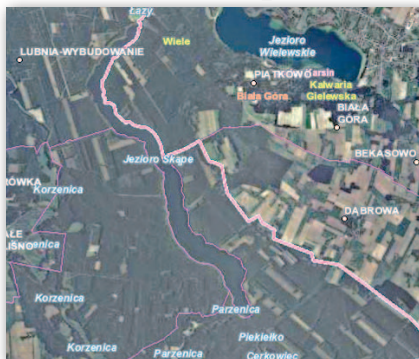


Gdzie wieś, gdzie miejscowość

Wdrożone na przestrzeni ostatnich lat systemy informatyczne powinny zapewnić harmonizację baz granic administracyjnych oraz nazw geograficznych, a jednak wciąż jest w tym zakresie wiele do poprawy. Na ten temat dyskutowano 6 marca podczas seminarium na Uniwersytecie Warszawskim. Spotkanie poprowadził Jerzy Zieliński z GUGiK. Skupił się on na bazach granic i nazw: miejscowości, dla których prowadzona jest odrębna numeracja adresowa (tzw. miejscowości adresowych), obrębów ewidencyjnych, wsi i sołectw. W jego ocenie najkorzystniejszą sytuacją z punktu widzenia obywatela i administracji publicznej powinna być zbliżona liczba tych czterech wydzieleni. Analiza przeprowadzona w 32 losowo wybranych gminach wykazała, że sytuacja bliska ideału jest w południowej Polsce, ale w północnej części kraju – wręcz przeciwnie. Na przykład w gminie Brusy w woj. pomorskim istnieją 62 „miejscowości adresowe”, 22 obręby, 38 wsi oraz 21 sołectw.



Urzędowe systemy informatyczne powinny zapobiegać takim sytuacjom. Jednak np. różnica w liczbie miejscowości zapisanych w bazie TERYT i państwowym rejestrze nazw geograficznych (PRNG) wynosi 1,5 tysiąca (co stanowi około 1%). Ale to nic w porównaniu z ewidencją miejscowości, ulic i adresów (EMUiA), gdzie tych rekordów jest dwa razy mniej! Co gorsza, w skali kraju jest kilkadziesiąt gmin, które nadal nie prowadzą EMUiA, choć

powinny to robić od 2013 r. Rozwiązanie tego węzła gordyjskiego nie będzie ani łatwe, ani tanie. Należy m.in. rozważyć różnorodne zmiany w prawie, dokonać weryfikacji w skali całego kraju błędnie nadanych punktów adresowych i zdecydować, jak powinny funkcjonować urzędowe bazy, by zagwarantowana była ich referencyjność oraz aktualność. Realizacja tych postulatów może okazać się czasochłonna i droga, ale wspomniane wyżej niezgodności powodują liczne problemy – od dostarczania przesyłek, przez załatwianie spraw w urzędzie, po błędy w lokalnych uchwałach czy kłopot ze sprawnym dotarciem służb ratunkowych.

Jerzy Królikowski

ZE ŚWIATA

Czas na rzeczywistość rozszerzoną

Przyszłość map to nie statyczne opracowania 2D, ale rzeczywistość rozszerzona – twierdzi amerykańska firma Mapbox i – żeby nie być gołostówną – prezentuje własną platformę do tworzenia aplikacji działających w tym trybie. W jej ocenie twórcy mobilnych aplikacji jak nigdy wcześniej potrzebują rozwiązań, które pozwolą im budować



tego typu programy z wykorzystaniem cyfrowych danych przestrzennych o otaczającej nas rzeczywistości. Pierwszym kompleksowym produktem, który wychodzi naprzeciw tym potrzebom, jest platforma Mapbox AR. Łączy ona rozwiązania renderujące dane AR z globalną bazą danych przestrzennych oferującą: numeryczne modele terenu i zabudowy, punkty użyteczności publicznej, zobrazowania satelitarne, dane o pokryciu terenu czy informacje o lokalizacji 300 mln użytkowników. Narzędzia informatyczne Mapboxa dla AR mogą znaleźć zastosowanie m.in. w interaktywnym planowaniu podróży czy zwiedzaniu miast, śledzeniu floty pojazdów, nawigacji „zakręt po zakręcie”, grach komputerowych w trybie multiplayer czy w umiowaniu się na wspólne przejazdy.

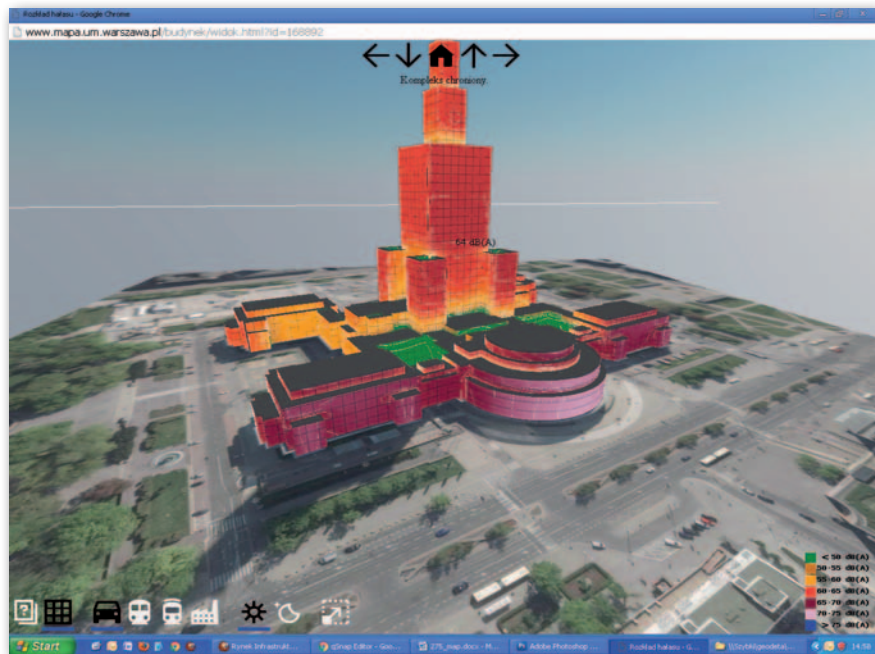
Źródło: Mapbox

Mapy akustyczne nie muszą być w 3D

W Dzienniku Ustaw (poz. 504) opublikowano rozporządzenie ministra środowiska istotnie zmniejszające wymagania dla map akustycznych. Akt ten wykreśla z rozporządzenia z 2007 r. ustęp, który wymagał, by sposób prezentacji internetowych map akustycznych umożliwiał m.in. ich wizualizację w 3D na elewacji budynku. Jak wyjaśnia Ministerstwo Środowiska,

jest to obowiązek wykraczający poza wymagania unijnej dyrektywy, który zwiększa koszty ponoszone przez urzędy nawet o 37 mln zł w skali kraju. Nowelizacja ma być stosowana do map akustycznych, których termin opracowania przypada na 30 czerwca 2022 r., oraz sporządzanych co 5 lat od tego dnia.

JK



Fot. UM Warszawa